Nr 157. Kraków, Sroda 15 Czerwca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. a numeru poniedziałkowego 4 h.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie I. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.



## Z Rady państwa.

(Telefonem).

**Wiedeń.** (T. B.) Po odczytaniu wpływów minister Dr Biliński odpowiedział na kilka interpelacyj, poczem Izba przeszła do porządku dziennego. Głosowano nad przejściem do dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Pos. Fresl żądał stwierdzenia stosunku głosów. 214 głosami przeciw 189 uchwaliła Izba przejście do dyskusyi szczegółowej, przedewszystkiem do grupy I., obejmującej dwór, trybunał administracyjny, kancelaryę gabinetową cesarską, Radę państwa, Trybunał państwowy.

Posiedzenie przerwano na kwadrans do zapisywania się do głosu.

Po przerwie rozpoczęła się dyskusya szczegółowa nad budżetem.

Zabiera głos pos. Łahodyński, który żali się na ucisk Rusinów i krytykuje ostro projekt zmiany regulaminu. Jeżeli się uda usunąć obstrukcyę małych stronnictw opozycyjnych, pozostanie obstrukcya milionów(!) ludności.

Posiedzenie trwa dalej.

## Zgrzyty austryacko-włoskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 14 Czerwca).

**Rzym.** (T. B) W Izbie deput. odpowiedział podsekretarz stanu spraw zagr. Scalca na interpelacyę pos. Montresora, pytającego o motywa, dlaczego władze austryackie trydenckim stow. sportowym zakazały brania udziału w zjazdach we Włoszech np. niedawno w Olgiatei Olona. — W odpowiedzi oświadczył, że rząd o takim zakazie nic nie wie i wogóle wspomniane zjazdy się nie odbyły.

Pos. Montresor podnosi, że także kilku włoskim stow. sportowym zakazano przekroczyć granicę, co z pewnością nie przyczyni się do wzmocnienia przyjaznych stosunków między obu państwami. (Przytakiwanie).

Następnie zabrał głos min. spraw zagr. San Giuliano, który zauważył, że odnośne zarządzenia każde państwo ma prawo stosować, a żadnemu państwu nie przysługuje prawo w tej sprawie interweniować. To jest podstawowa zasada prawa międzynarodowego, którą musi się respektować. Minister zakończył uwagą, że prawdziwy interes ojczyzny każe unikać podobnych manifestacyi i interpelacyi i wyraził nadzieję, że podobne dyskusye więcej się nie powtórzą.

## Sprawa kreteńska.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Neue freie Presse" zaprzecza wiadomości, jakoby w konferencyi mocarstw w sprawie Krety brały udział Austro-Węgry i Niemcy.

**Berlin.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że konferencya mocarstw sprawie kreteńskiej nie przyjdzie do skutku; przyjdzie natomiast do ściślejszej wymiany zdań między gabinetami mocarstw opiekuńczych.

**Wiedeń** (Tel. wł.) „Neue freie Presse" donosi z Konstantynopola, że skutkiem żądania ministra wojny cofnięto w Izbie deputowanych wniosek na wydalenie wszystkich obywateli greckich z granic Turcyi. Minister wojny dowodził, że tego rodzaju postąpienie Turcyi zaostrzyłoby sytuacyę.

## Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 Czerwca.)

### Arcyksiążę Leopold Salwator we Lwowie.

**Lwów.** (T. B.) Arcyksiążę Leopold Salvator przybył dziś o godz. 5·30 rano z Czerniowiec, powitany na dworcu przez komendanta korpusu Schoedlera, poczem pojechał w otoczeniu swej świty na pola Janowskie, gdzie dokonał przeglądu trzech stacyonowanych we Lwowie pułków kawaleryi. O godzinie 11 przybył arcyksiążę do pałacu namiestnikowskiego, gdzie zamieszkał. W westybulu powitał arcyksięcia namiestnik Bobrzyński z małżonką. Po złożeniu wizyty namiestnikowi, przedstawiła się arcyksięciu w wielkiej sali generalicya, reprezentanci korpusu oficerskiego, biskupi, marszałek kraju, naczelnicy władz, konsulowie niemiecki i rosyjski. O godzinie 2 popołudniu odbyło się śniadanie w pałacu. Jutro o godzinie 8 wieczór odbędzie się u namiestnika obiad galowy na 80 nakryć.

### Watykan i Prusy.

**Berlin.** (T. B.) W artykule pod tyt. „Rząd i Watykan" podnosi „Post", że można zrozumieć stanowisko rządu, który jest skory zgodzić się na łagodną formę swego zastrzeżenia. Rząd niemiecki pragnie stolicy papieskiej oszczędzić choćby pozorów upokorzenia. Jest jedyna możność usunięcia tej sprawy z porządku dziennego, jeżeli zostanie zaniechane urzędowe ogłoszenie encykliki; ale — jak donosi „Berliner Tageblatt" — dziennik urzędowy dyecezyi bamberskiej ogłosił dosłowny tekst łaciński encykliki.

### Przygotowania do „usmirenja" Finlandyi.

**Petersburg.** (Pet. aj. tel.) Duma przyjęła wczoraj na posiedzeniu wieczornem projekt ustawy o przekazanie pieniędzy na budowę nowych koszar w południ. Finlandyi Pomocnik ministra wojny w odpowiedzi na wywody mowców opozycyjnych, że przedłożenie to spowodował uchwalony projekt finlandzki, podniósł, że ministerstwo wojny odnośne zarządzenia już o wiele wcześniej projektowało. Przekazanie teraz pieniędzy tłómaczy się tem, że budowle koszar w innych wojskowych okręgach wyczerpały przewidziany w budżecie kredyt, wskutek czeko potrzeba nowego kredytu.

### Napad na okręt.

**Bukareszt.** (Rum. aj. tel.). Gdy wczoraj rumuński parowiec pocztowy „Imperatul Trajan" przybył z Aleksandryi do Pireus, **tłum około 3000 ludzi zaatakował statek**, wpadł na pokład i komendanta okrętu przemocą zaprowadził do komisaryatu portowego. Na pokładzie tego okrętu znajdowały się dzieci rumuńskiego następcy tronu, ks. Mikołaj i ks. Marya, którzy wracali z Egiptu.

### Zderzenie pociągów.

**Wielki Waraźdyn.** (T. B.) Między Bratka i Binsa zderzyły się dwa pociągi towarowe. Z personalu kolejowego **4 zabitych**, 6 ciężko poranionych. Piętnaście wagonów zdruzgotanych.

### Powódź.

**Ahrweiler.** (T. B.). Wskutek wylewu w dolinie rzeki Ahr **wielka liczba ludzi utraciła życie.** Woda uniosła kantynę, zamieszkałą przez włoskich robotników. **Wydobyto już 15 zwłok**; los reszty nieznany.

### Trzęsienie ziemi.

**Avellino.** (T. B.) W Quaglieta ubiegłej nocy odczuto trzęsienie ziemi. **Kilka domów zburzonych.**

## Wybory w dzielnicach podmiejskich.

Jutro zaczyna się w przyłączonych do Krakowa gminach podmiejskich kampania o 11 mandatów do zwiększonej w ten sposób Rady miasta W. Krakowa. Najbliższe zatem posiedzenie Rady m. odbędzie się już w pełnym komplecie: 83 radców, których czeka obecnie najważniejsze zadanie, bo uchwalenie budżetu Wielkiego Krakowa na rok 1910.

Tymczasem agitacya przedwyborcza w nowych dzielnicach doszła już do punktu kulminacyjnego. Zainteresowanie się wyborami jest tak wielkie, iż na pewne przypuszczać należy, że conajmniej 75 procent mających prawo głosowania weźmie w niem udział. — Walka agitacyjna wre na całej linii, bo niemal w każdej dzielnicy widzimy po kilku kandydatów na radców W. Krakowa. Dzielnice podmiejskie są skutkiem tego literalnie zasypane plakatami, odezwami i innemi ulotnemi pismami, niepozbawionymi strony satyryczno-humorystycznej o treści czysto lokalnej. Prym pod tym względem dzierżą Dębniki z racyi ustąpienia dotychczasowego wójta, zaawansowanego obecnie na magistrackiego komisarza w tejże dzielnicy, p. Móla, oraz z racyi wysunięcia się tamże kandydatury na radcę W. Krakowa ludowca w osobie p. Pająka. To też odezwy kandydatów dębnickich pietrzą się od przeróżnych rysunków i ulotnych wierszy, przestrzegających obywateli przed takimi szkodnikami, jak są wogóle „móle, bąki, szerszenie krety, pająki i inne podmiejskie pijawki".

Nieobojętnem okiem atoli spogląda na tę walkę wyborczą stary, względnie „mały" Kraków. Jakkolwiek to tylko „mały" Kraków, lecz nie brak mu przy takiej okazyi „wielkich" hyen wyborczych. Wszak dla kliki, niepodzielnie dotąd rządzącej w małym Krakowie, nie może być obojętnem, kto wejdzie w skład zwiększonej Rady z nowych dzielnic. Jedenaście mandatów — cyfra to zbyt wielkiej wagi, zwłaszcza dla dotychczasowej konstelacyi stanu posiadania w krakowskiej Radzie gminnej.

W naszym parlamencie miejskim zarysowywują się wyraźniej trzy, mniej więcej równe partye, mające zgoła odmienne interesy — i nic więcej tylko w powszechnem tego słowa rozumieniu — interesy. Jest tak zw. partya mieszczańsko demokratyczna — (czytaj: prezydyalna), klika liberalno-demokratyczna z pod mocno przyblakłego sztandaru „Nowej Reformy", oraz solidarna grupa żydowska, z których każda dzierży mniej więcej około 20 mandatów. Na zewnątrz miniaturowy parlament ten występuje już od 2 lat, jako ciało napozór ożywione jedną myślą i jednym duchem — dzięki tak opatrznościowemu mężowi, jakim jest głowa miasta. W rzeczywistości jednak wewnątrz: w komisyach, sekcyach i najbardziej skombinowanych przedwstępnych konwentyklach, odbywa się ciągłe tarcie wzajemnych interesów, a fluktuująca wciąż walka, spory i zatargi o lepszy ochłap muszą być dobrze przetrawione, zanim ostatniem pociągnięciem ołówka mistrza opatrznościowego otrzyma rzecz właściwe kontury, a potem już, jako owoc dojrzały, spadnie z porządku dziennego na publicznem, rozczulająco jednomyślnem głosowaniu w pełnej Radzie — jako sprawa ostatecznie załatwiona.

Nic zatem dziwnego, iż w takich warunkach przypływ 11 nowych radców staje się kwestyą pierwszorzędnej wagi. I dlatego dla nas jest rzeczą zupełnie zrozumiałą — zresztą mieliśmy już czas do tego przyzwyczaić się — że partye mogące zyskać coś w dzielnicach podmiejskich, wysunęły całe sfory hyen wyborczych, któreby pośród występujących tamże kandydatów, kaptowały zwolenników dla swoich obozów, użyczając im w zamian całego swego „poparcia".

Najwytrawniej czyni to partya prezydyalna. Wszak jej najłatwiej o to poparcie, które napewno zadecyduje o zwycięstwie. Ze nowi obywatele Krakowa będą świadkami rozmaitych, dotychczas nieznanych im „hokus-pokus" wyborczych — nic im to nie zaszkodzi — owszem, nabędą uświadomienia godnego obywateli Krakowa w sprawach publicznych. Będzie to zarazem pierwszy dobroczynny wpływ... kultury Krakowa, dla maluczkich podmieszczan.

Dla grupy żydowskiej nie przedstawiają wybory w nowych dzielnicach tego interesu, jakby to oni umieli już wyzyskać. Ludność podmiejska jest bowiem wyłącznie niemal katolicka. Dlatego nie możemy wprost przypuszczać, aby, jak pogłoska niesie z Czerwonego Prądnika, miał zapewniony wybór tamtejszy szynkarz żydowski. Wybór tego żyda ma być ostatnim wekslem honorowym, płatnym ze strony wszechpotężnych władców małego, a dziś Wielkiego Krakowa. Wybór w dzielnicy podmiejskiej żyda, byłby czemś tak potwornem i lekkomyślnem zaprzepaszczeniem interesów mieszczańskich ludności katolickiej — iż fakt ten prędzej, czy później musiałby się srogo zemścić na tych, którzy mieszczaństwo nasze wodzą bez wszelkich skrupułów na przyszłość.

Jednakże żydzi mogą działać i działają w dzielnicach podmiejskich przez swych pośredników, stojących im zawsze na usługach t. j. przez partyę liberalno-demokratyczną. Oni dobrze wiedzą o tem, iż każdy nabytek dla obozu liberalno-demokratycznego to ich najlepszy przyszły sojusznik. Dlatego obóz żydowsko-demokratyczny rozpuścił również całą sforę hyen wyborczych (w osobie swych radców miejskich!) ofiarowując wszędzie swe usługi oraz poparcie organu „N. Reformy", byle tylko dany kandydat oświadczył się za programem liberalno-demokratycznym. Na szczęście żaden z kandydatów podmiejskich nie dał się dotąd wziąść na te plany. Kandydaci ci bowiem występują bądź niezawiśle stając na straży interesów dzielnic przyłączonych — bądź wolą się udać pod skrzydła opiekuńcze prezydyalne, gwarantujące im będź co bądź skuteczniejszą pomoc. Fakt ten, że nawet dla idei programu liberalno-demokratycznego nie chciał się żaden z kandydatów podmiejskich zdeklarować, mówi zarazem najlepiej o wartości tego stronnictwa i jego sile liczebnej.

Tak się przedstawia obraz jutrzejszych wyborów. Wobec tego nic dziwnego, iż prezydyaliści zwyciężą na całej linii. Czy zwycięstwo to w skutkach okaże się owocnem dla przyłączonych dzielnic — wątpimy. Nie wątpimy atoli, iż obywatele podmiejscy rychło się spostrzegą, jakich wybiorą sobie jutro opiekunów, a skutkiem tego będzie więcej niż efemeryczna działalność naszych radców.

Dlatego pierwszym obowiązkiem polskiej i chrześcijańskiej ludności dzielnic podmiejskich jest oddać swe głosy na tych kandydatów, którzy oświadczą się jako niezawiśli i dla których kontakt ciągły ze swymi wyborcami, oraz rzetelna opieka interesów swoich dzielnic (a bardzo one jej będą obecnie potrzebować), będzie pierwszym i wyłącznym celem. Gdyby obywatele nowych dzielnic istotnie tak swych radców zobowiązali — mogliby ci nowowybrani założyć własne koło niezawisłych w Radzie m. Krakowa, nie zaprzedając się żadnej z trzech, względnie dwóch grup, czyhających na wzmocnienie za ich pośrednictwem swych szeregów. A byłoby to z korzyścią i dla interesów dzielnic podmiejskich i dla starego Krakowa, w którym jedna klika dzierży niepodzielnie monopol na rządy w mieście.

* * *

Jako niezawiśli kandydaci staną jutro przy wyborach: w Dębnikach — art. malarz J. M. Krzesz i inżynier Wacław Krzepowski; na Półwsiu — p. Jadowski, na Zwierzyńcu budowniczy Wilczyński, na Krowodrzy Murowanej i wsi pp. Stączek i Kawalec.

Do jakiego stopnia w nowych dzielnicach wywiera presyę i szerzy teror partya prezydyalna dowodzi pismo, — które otrzymaliśmy:

Związek katolickich właścicieli realności w Półwsiu, popierający kandydaturę p. Jadowskiego, zwołał wczoraj wieczór swoje walne zgromadzenie przy ulicy Kościuszki l. 15, na które przybyło około 30–40 osób, w tej liczbie było tylko kilku członków związku. — Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego p. Olewińskiego, zabrał głos p. Dr Komorowski (dziś lekarz miejski) w sposób tendencyjny z tym końcowym skutkiem, że wywołał niezwykłą burdę, która zmusiła przewodniczącego na podstawie statutu do zamknięcia zebrania.

To postępowanie Dra Komorowskiego nielicujące z powagą lekarza wogóle, a szczególnie lekarza magistrackiego, wywołało takie zgorszenie wśród osób stojących poza gronem jego, że ci postanowili wyciągnąć z tego jak najdalej idące konsekwencye.

## Kongres ludowców.

Jak już donieśliśmy tarnowski kongres ludowców odbywał się pod hasłem „niech żyje Stapiński" a „precz z opozycyą". — Na kilka tygodni przed zwołaniem kongresu komitety powiatowe P. S. L., na czele których stoją przeważnie ludzie oddani Stapińskiemu za różne wyświadczone im przezeń usługi — wszczęły po powiatach szeroką agitacyę za posłem Stapińskim a przeciw opozycyi, wydawały odezwy (àla Kanarek), zwoływały zgromadzenia i wiece i w ten sposób przygotowywały grunt pod tryumfalny pochód pana Stapińskiego na kongresie. Dla każdego też, kto obserwował pilnie ruch przedkongresowy nie mogło być tajnem, że poseł Stapiński jeszcze na kongresie zwycięży i to olbrzymią większością. W każdym razie wynik obrad kongresu — jest smutnym a zarazem jaskrawym dowodem, jak wysoce oddziałać może na mało uświadomionych chłopów — demagogia posunięta do zenitu i granie na najniższych, klasowych instynktach chłopskich!

Kongres tarnowski dowodzi, że długo jeszcze żywioły narodowe będą musiały pracować nad wykorzenieniem zła zasianego wśród chłopów przez tryumfującego dziś demagogicznego trybuna, aby doprowadzić włościan do tego stopnia świadomości i kultury politycznej, w którym granie na niskich strunach duszy chłopskiej — będzie już bezskuteczne.

Jeszcze jeden smutny objaw z wczorajszego kongresu należy nam podkreślić. Oto do Rady Naczelnej stronnictwa ludowego wybrany został z pow. tarnobrzeskiego żyd Mojżesz Kanarek (!) czyli innemi słowy reprezentantem polskiego chłopa w Radzie naczelnej P. S. L. — jest członek innej narodowości i innego wyznania. I do stronnictwa ludowego zatem, do stronnictwa czysto chłopskiego, któregi szeregi powiększa — nasze katolickie wierzące włościaństwo wdzierają się zachłanni żydzi i pragną odgrywać rolę opiekunów włościan!!

* * *

Umyślnie wysłany przez nas na zjazd ludowców do Tarnowa jeden z współpracowników naszego pisma pisze nam w uzupełnieniu telefonicznego sprawozdania z obrad stronnictwa ludowego:

Naprawdę trudno byłoby dać dokładny obraz przebiegu obrad kongresu. Przesunęła się na kongresie tak wielka liczba mowców, tyle różnorakich poruszono spraw, że dla dziennikarza nie małą trudność przedstawia w ramach krótkiej korespondencyi pomieścić to wszystko.

Nad całym kongresem górowała sprawa rozterek, które w ostatnich czasach doszły do wysokiego napięcia między posłem Stapińskim a opozycyą. O co rozpoczęła się ta walka oto pytanie, które najbardziej interesuje wszystkich niewtajemniczonych w bieg polityki ludowców. Warto zatem przytoczyć dwa znamienne głosy, redakt. Wysloucha i Dąbskiego, którzy wczoraj jasno i dobitnie określili powody tej walki. Red. Dąbski w swem przemówieniu dowodził — mimo ciągłych gwałtownych wrzasków tłumu, sprowadzonego na kongres już w tem przekonaniu, że opozycyę zwalczać należy, jako coś bardzo niebezpiecznego — że powód walki opiera się na dwuznacznem i krętackiem stanowisku posła Stapińskiego w sprawie sejmowej reformy wyborczej i w sprawie zaniechania walki z konserwatystami, którzy obecnie dalej krajem rządzą niepodzielnie. Stanowisko konserwatystów złamane zostałoby przez równe prawo wyborcze do Sejmu. Tymczasem p. Stapiński oświadczył wyraźnie w Sejmie, w swej mowie budżetowej, że na reformę wyborczą jeszcze czas. A oświadczyć to p. Stapiński musiał, gdyż taki był warunek sojuszu zawartego ze stańczykami.

Drugi mówca opozycyi, sędziwy redaktor Wysłouch, widzi powód walki w zatraceniu przez p. Stapińskiego haseł ogólnonarodowych i wyższych ponad niskie instynkta ludu. Stronnictwo ludowe przeszło — zdaniem p. Wysłoucha — dwa okresy: Pierwszy okres trwał do wyborów parlamentarnych i był okresem walki i ideałów. Drugi okres — po parlamentarnych wyborach — to okres polityki realnej stronnictwa. Polityka ta jest realna, ale z punktu konserwatywnego widzenia a nie ludowego. Dlatego z polityką taką walczyć trzeba i żądać jej zmiany.

Cóż na takie zarzuty ma do powiedzenia poseł Stapiński? Oto — ukazał owoce polityki „realnej" w... koncesyach na „Wisłę" i i na przyszły Bank ludowy. Oto owoce wysługiwania się konserwatystom, czyli prowadzenia „polityki realnej".

Znany „geszefciarz" poseł Olszewski także głos zabrał i odważył się rzucić wobec tysiąca przeszło ludzi oskarżenie na p. Dąbskiego, że stoi na żołdzie wszechpolskim... „Wie der Schelm ist, so denkt er" — mówi przysłowie niemieckie. Ciętą też odprawę dał mu z miejsca p. Dąbski, nazywając go szubrawcem. Red. Dąbski nosi się z zamiarem zaskarżenia p. Olszewskiego do sądu za oszczerstwo.

Inny obrońca dzisiejszego kursu polityki ludowej p. Bojko, oświadczył wczoraj publicznie, iż nie zgadza się na nią, potępia jednakże opozycyę za to, że wywołała walkę w obecnym czasie, niepomyślnym dla ludowego stronnictwa. Głosów chłopskich przytaczać nie potrzebuję. Były one z góry przygotowane za Stapińskim.

Sprawę reformy wyborczej referował p. Budzyn (Brzesko), który postawił następującą rezolucyę:

„Kongres P. S. L. trwa niezłomnie przy programowem żądaniu bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego do Sejmu krajowego i poleca posłom P. S. L., aby jaknajusilniej o przeprowadzenie takiej ordynacyi wyborczej się starali. Kongres P. S. L. stwierdza, że sprawa sejmowej reformy wyborczej jest nagłą i wymaga jak najszybszego załatwienia. Ze względu na wieści o zamiarach i postawie innych stronnictw, poleca Kongres posłom P. S. L., aby wszelkimi parlamentarnie możliwymi środkami walki oparli się podziałowi ludności wiejskiej na koła czy kurye, oraz pokrzywdzeniu tejże ludności w procentowym udziale mandatów w ogólnej liczbie mandatów poselskich sejmowych".

Rezolucyę tę — po krótkiej dyskusyi uchwalono.

Dalsze sprawy będące na porządku dziennym obrad kongresu, usunięto zupełnie. Dokonano natomiast jeszcze wyboru członków Rady Naczelnej.

* * *

Pod koniec kongresu nauczyciel Hawlicki postawił z okazyi rocznicy grunwaldzkiej wniosek, 1) by starano się o usunięcie języka niemieckiego ze szkół ludowych, 2) by wpłynąć na rząd, aby 50 prc. z dochodów z jakiegoś podatku, np. z podatku od wódki dał na szkolnictwo galicyjskie, nie naruszając autonomii krajowej w tym względzie; 3) by starano się o usunięcie dwutypowych szkół i seminaryów; 4) by postarano się u Rady szkolnej krajowej o zniesienie dzisiejszych elementarzy, zdradzających tendencyę antynarodową na inne, w których uwzględnione byłyby wypadki z historyi naszego narodu. Wniosek ten odesłano do Rady Naczelnej.

* * *

Korespondent nasz rozmawiał po kongresie z jednym z wybitnych członków opozycyi w stronnictwie ludowem, który tak określił obecną pokongresową sytuacyę wśród ludowców:

Jak wykazuje przebieg obrad kongresu — sprawa walki opozycyi z zarządem stronnictwa załatwioną nie została. Opozycya uchyliła się od wysłania swych reprezentantów do Rady Naczelnej stronnictwa, ale pozostała nadal w stronnictwie ludowem. Jeśli więc nie zmieni się polityka posła Stapińskiego, polityka sojuszów i ugody — opozycya w stronnictwie — wprawdzie nie liczna, jak wykazał kongres — ale mająca tęgich przedstawicieli — nie ustanie w walce, dopóki nie wpłynie na bieg spraw ludowych.

Na razie fronda wstrzyma się od walki. Uchwaloną bowiem została — podana przez nas wczoraj rezolucya programowa red. Wysłoucha. Od tego, w jaki sposób i czy wogóle rezolucya ta zostanie wprowadzoną w życie — zależeć będzie dalsze postępowanie opozycyi. Zresztą poseł Stapiński złożył w chwili, w której kongres wybrał go prezesem, uroczystą przysięgę, że nie będzie zawierał żadnych sojuszów trwałych, ani chwilowych z żadnem stronnictwem politycznem, ale w polityce będzie się kierował jedynie interesem chłopskim. Od tego, w jaki sposób spełnioną zostanie ta przysięga, zależeć będzie stanowisko frondy. Trudno nie widzieć prawdy, iż olbrzymia większość polskiego włościaństwa jest dotychczas ślepo posłuszną posłowi Stapińskiemu i że mu w zupełności ufa. Opozycya przed kongresem nie zasypiała zbyt sprawy i prowadziła ruchliwą agitacyę. Liczyła nawet na znacznie większą ilość delegatów opozycyjnych. I naprawdę wielu w nastroju opozycyjnym przyjechało do Tarnowa — ale na kongresie opozycya ich zniknęła... Wskazuje to, iż poseł Stapiński posiada jeszcze u włościaństwa osobisty urok i że potrafi chwiejnych, nie posiadających skrystalizowanych myśli — chłopów pozyskać swą wymową. Długo też nie może być mowy o zwycięstwie frondy wśród włościaństwa. Faktem jednak jest i pozostanie, że fronda w stronnictwie ludowem istnieje i istnieć będzie i będzie czuwać nad wprowadzeniem i nad sposobem wprowadzenia w życie uchwał tarnowskiego kongresu. Walka i rozterki wewnętrzne na razie ucichną — ale przecież zawsze pozostaną pewne niewyjaśnione momenta, z których wnosić można, że spór nie został załatwiony i że spokój w stronnictwie ludowem oparty jest na chwilowo nieczynnym wulkanie.

* * *

Korespondencyę naszego sprawozdawcy z kongresu ludowców zamieszczamy dopiero dzisiaj, ponieważ, wczoraj — mimo, iż list był ekspresowy — dostaliśmy ją zbyt późno wskutek znanego pośpiechu naszej poczty.

# Monopol zapałkowy i poseł Kolischer.

Z kół poselskich polskich otrzymujemy o sprawie monopolu zapałkowego następujące informacye:

Rząd austryacki obstaje przy wprowadzeniu monopolu zapałkowego. Minister skarbu twierdzi, że żadną miarą nie może się obyć bez tego źródła dochodu. Szczegółowego przedłożenia jednak p. Biliński do tej pory do parlamentu nie wniósł. Skorzystali z z tej okoliczności panowie posłowie Urban i członek Koła polskiego p. Kolischer, ażeby opracować projekt monopolu zapałkowego. Ten projekt daje przecież państwu monopol zapałkowy tylko nominalnie. Naprawdę wykonywanie tego monopolu zapałkowego ma się dostać w ręce towarzystwa prywatnego, które będzie zapałki fabrykowało i sprzedawało. Minister skarbu ma dostać od parlamentu i od Korony na mocy ustawy pełnomocnictwo zawarcia odnośnego układu z towarzystwem prywatnem.

To towarzystwo prywatne ma być towarzystwem akcyjnem, którego kapitał w 49 procentach będzie należał do państwa, a w 51 procentach do spekulantów prywatnych. Ci ostatni tedy będą mieli w towarzystwie przewagę. Interes państwowy będzie podporządkowany interesowi prywatnemu. Jak dalece projektodawcy z góry dbają o zabezpieczenie przyszłości interesów prywatnych, ale tylko pewnej grupy spekulantów, jest najlepszym dowodem okoliczność, że owo towarzystwo prywatne ma otrzymać prawo do przeprowadzenia następującej manipulacyi: w zasadzie z chwilą wprowadzenia w życie monopolu państwowego należy wykupić istniejące do tej pory fabryki zapałek. Projekt panów Urbana i Kolischera powiada, że wykupienie istniejących fabryk nie jest koniecznie potrzebne, a mianowicie wtedy, jeżeli właściciele stawiają nieusprawiedliwione żądania, lub jeżeli chodzi o danie odporu wpływom narodowym i politycznym. Należy także istniejące fabryki obłożyć wysokim podatkiem, ażeby nie mogły sprzedawać swoich zapałek poniżej ceny monopolowej.

Z tą ceną panowie projektodawcy byli także bardzo przezorni. Nie chcą się mianowicie wiązać z góry do żadnych stałych cen. Państwo otrzymywałoby zysk w stosunku do posiadanych przez siebie akcyj. Gdyby zysk był stosunkowo wyższym, niż przypuszczano, wówczas stosunek procentowy przypadający państwu musiałby być większym, niż część przypadająca akcyonaryuszom prywatnym. Sprzedaż zapałek odbywałaby się za pośrednictwem trafik i kupców.

**Dziwna rola pana Kolischera.**

W całym tym projekcie opinię publiczną polską musi najbardziej zadziwić nazwisko pana posła Kolischera jako współautora. Koło polskie przez usta swego prezesa stwierdziło, że się sprzeciwia monopolowi zapałkowemu, jeżeli zaś, jak to wyraźnie Dr Głąbiński oświadczył, monopol zapałkowy miał by przyjść do skutku, Koło polskie chce, by ten monopol wykonywało państwo. Jakiem tedy prawem pan poseł Dr Kolischer na własną rękę ośmielił opracowywać projekt oddania monopolu zapałkowego spekulantom prywatnym, którzy mając większość w towarzystwie akcyjnem będą dyktowali państwu, co im się żywnie podoba. Widocznie chęć zrobienia nowych milionów poniosła pana Kolischera tak daleko, że cynicznie obrócił się tyłem do wyraźnej woli Koła polskiego — woli podyktowanej względami na dobro ubogiej Galicyi, której monopol zapałkowy jako nowy podatek pośredni da się we znaki cięże], niż mieszkańcom innych krajów koronnych. Ale co takiego pana Kolischera obchodzi dobro ludności polskiej. Jemu zależy na zarobieniu nowego miliona koron, by potem dostać szlachectwo i zasiąść w Izbie panów.

Koło polskie za nieuszanowanie interesów ludności polskiej, a przedewszystkiem tego chłopa polskiego, którego pan Kolischer mieni się przyjacielem powinno wykluczyć go z swego łona.

# Rozłam u wszechpolaków.

**Wystąpienie posła Battaglii.**

Jak donieśliśmy w telegramach w numerze wczorajszym, „Fremdenblatt" i „Neue freie Presse" zamieściły informacye, iż zamierzone wystąpienie posła Battaglii z klubu wszechpolskiego stało się faktem dokonanym. Bar. Battaglia krok swój motywuje wzmożeniem się radykalnego prądu w stronnictwie.

Wystąpienie bar. Battaglii z klubu wszechpolskiego, tłómaczy „Fremdenblatt" następstwem ustąpienia posła Germana. „Neue fr. Presse" pisze natomiast, iż poseł Battaglia już oddawna występował przeciw radykalnemu prądowi w partyi. Jemu to, jako wiceprezesowi lewicy sejmowej w Sejmie galicyjskim, zawdzięczać należy, że grupa demokratyczno-narodowa nie wystąpiła z tej organizacyi.

Uchodzi za prawdopodobne — pisze „N. fr. Presse" — że za przykładem Battaglii inni miejscy posłowie demokratyczno-narodowi wystąpią z partyi wszechpolskiej i utworzą na razie osobną grupę w Kole polskiem, a w Sejmie pozostaliby secesyoniści w ramach lewicy sejmowej, podczas gdy inni posłowie demokratyczno-narodowi z lewicy wystąpiliby.

Ze strony osób wpływowych Koła polskiego czynią starania, aby pos. Battaglia cofnął swoje postanowienie.

Jak dzisiejsze atoli depesze brzmią, wiadomość o wystąpieniu bar. Battaglii jest przedwczesną, gdyż — jak twierdzą w kołach poselskich — wystąpienie p. Battaglii zawisłem jest jeszcze od dalszego rozwoju wypadków w sytuacyi, wywołanej uchwałami grupy posłów narodowo-demokratycznych w Wiedniu i od postanowienia tej grupy, które się dziś odbędzie.

**Rezygnacya Dra Pawlikowskiego i profesora Grabskiego.**

„Kuryer Lwowski" donosi: Jak nas informują, Dr Jan Pawlikowski i Grabski zrezygnowali z dotychczasowych stanowisk w stronnictwie dem.-narodowem. Powodem rezygnacyi jest sobotnia uchwała parlamentarnego klubu narodowo-demokratycznego, którą powzięli przyjaciele p. Grabskiego, korzystając z nieobecności przyjaciół p. Grabskiego.

# Polska? Co za jedna?

Wychodzące w Ferrarze pismo „Rivista di Ferrare", pomieszcza następujący feljeton, który w urywkach przytaczamy:

„Na wystawie wszechświatowej w Rzymie mieliśmy posiadać pawilon polski...

„Owi barbarzyńcy, którzy według słów Tacyta, nie boją się ani Boga, ani ludzi, mieli odtworzyć nam typ starodawnego domu polskiego, mieli dowieść, że naród nie umiera pomimo utracenia swobód politycznych.

„Ale główny komitet wystawy rzymskiej odmówił gościnności domowi polskiemu. — Przyczyna tej śmiesznej odmowy, tego braku kurtuazyi sięga w sfery dyplomatyczne... a znana to rzecz, że gdy mężowie stanu zrobią jakie głupstwo lub popełnią podłość, zawsze się „racyą stanu" potrafią zasłaniać.

„Czyż Włochy nie są z Niemcami sprzymierzone? A więc? Przecież Wilhelm II, który we wrześniu przyszłego roku obiecał zwiedzić wystawę rzymską, nie powinien być narażony na przykrość oglądania pawilonu polskiego, tej szlachty polskiej, która niegdyś na wschodzie broniła chrześcijaństwo od nawały tatarskiej.

„Tak więc dla pięknych oczu Niemców, Polska została odepchnięta od granicy włoskiej, a że to nikogo nie obchodzi ani we Włoszech, ani w Niemczech — jesteśmy tego pewni.

„Podobno niegdyś były czasy, kiedy w miastach niemieckich gorąco przyjmowano niedobitków rewolucyi warszawskiej, a w Saksonii okazywano współczucie zwyciężonym... — Prawda — lecz to zrobił naród, a nie rządy, rząd zaś pruski wbrew uczuciom swego narodu, postępował przeciwnie.

„Nawet w wojnie prusko-francuskiej wygranie niejednej potyczki Niemcy zawdzięczają Polakom...

„A u nas? Padł pod Dijon Bosak Hauke, przy konającym zaś czuwał Garibaldi. Zresztą, gdzie tylko naród w walce o swobodę wznosił barykady, wszędzie waleczni potomkowie Sobieskich i Warneńczyków, biegli z entuzyazmem i odwagą, biegli nie żądni złota, ani wawrzynów, aby zrosić krwią ziemię zagrożoną uciskiem lub najazdem.

„Poznały męstwo polskie równiny lombardzkie i laguny weneckie; pagórki Rzymu i miasta Sycylijskie. Bo czyż Mierosławski nie podał ręki sycylijczykom w walce z Ferdynandem II., badeńczykiem, przeciwko Wilhelmowi I, a Blum czyż nie był organizatorem tragicznej rewolucyi wiedeńskiej?

„Prawda. Lecz były to czasy, w których wielkie narody ponad trony wyciągały ku sobie bratnie dłonie; każdy zresztą naród, czujący, o ile sam osobiście nie walczył, wysyłał swych najlepszych synów do współbraci — tam, gdzie za swobodę krew się przelewała. Były to lata wymiany wielkich bohaterów: Byron walczył pod Missolungi, a Santarosa pod Sfaeteryą... A biegnąc na krwawe żniwo, śpiewano pieśni w najdziwniejszych narzeczach, lecz wszystkie te pieśni, czy to w jutrzence zwycięstwa, czy w zmroku klęski, łączą się i odczuwają wzajemnie.

Pieśni Berangera i Fuzinola, Zaleskiego i Bercheta, niby robaczki świętojańskie przelatywały z jednego krańca Europy na drugi, zwiastując swobodę lub jej śmierć i wstecznictwo.

Prawda. Ale to już dawo. Dzisiaj jesteśmy bardzo postępowi, lecz czujemy strach przed rewolucyą! W każdym zresztą państwie znajdzie się jakiś Casimir Perier, co na krzyk błagalny uciśnionych Polaków odpowie, że Polska przecież jest bardzo daleko, a pozatym wszelki bunt przeciwko władzy uważać należy za przestępstwo.

Polska, jako taka, nie może obniżyć cen rynkowych naszego ryżu, ani podnieść ceny przeznaczonego na wywóz wina. Polska zresztą nie ma swego króla, ani kodeksów handlowych, ani ceł ochronnych...

Lecz może powiecie, że przecież naród ten ma swą odrębną duszę, ma swą historyę? A cóż to kogo może obchodzić! Przecież na tabelach giełdowych ani dusza, ani historya, ani nawet obowiązki wdzięczności nie są notowane, a dziś polityką europejską kieruje giełda..."

# Pożar zakładu Dra Chramca w Zakopanem.

**Zakopane.** (Tel. wł.) Godzina 7·50. rano. Przed półgodziną wybuchł pożar w Zakładzie Dra Chramca. **Ogień szerzy się z przerażającą szybkością.**

Na miejsce pożaru wyruszyła natychmiast straż ogniowa z Zakopanego. W akcyi ratunkowej biorą udział tłumy okolicznych górali i letników.

**Pali się budynek główny. Skutkiem chwilowego braku wody akcya ratunkowa niezmiernie utrudniona.**

**Zakopane.** (Tel. wł.) Godz. 10 zrana. **Pastwą pożaru padł budynek główny.** Na miejscu gdzie wznosiło się wspaniałe zabudowanie pozostały zgliszcza i niedopalone odłamki drzewa. Na miejscu pożaru urzęduje energicznie znany kierownik klimatyczny p. Matusiński. Leżąca w pobliżu zakładu willa „Pod Matką Boską", którą objęły już płomienie, została uratowana dzięki nadludzkim wysiłkom straży ogniowej.

Ocalały również łazienki leżące na przeciwległej stronie ulicy.

**Zakopane** (Tel. wł.) Godz. 11 zrana. Przybyłe z Nowego Targu specjalnym pociągiem wojsko z starostą utrzymuje porządek na miejscu pożaru i pracuje nad zlokalizowaniem ognia. Pożar został umiejscowiony, trwa jednak dalej. W całem Zakopanem zamknięto wodociągi, woda dopływa jedynie do miejsca pożaru.

Mimo wielkiej paniki ofiar w ludziach niema.

# Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Wczoraj wieczorem odbyło się doroczne posiedzenie wydziału wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Dra Szarskiego, w obecności komisarza rządowego sekretarza namiestnictwa Dr Władysława Wróblewskiego, przy udziale dyrektorów: Dra Walentego Staniszewskiego i p. Zygmunta Kowalskiego.

Dyrekcya przedłożyła sprawozdanie z rozwoju i działalności Kasy w ubiegłym roku. Według sprawozdania wkładki wynosiły z dniem 31 grudnia 1909 roku kwotę 38,340.829 koron, wzrosły o 384.987 koron w porównaniu z rokiem poprzednim. Zwiększyła się również liczba książeczek wkładkowych i wynosi 33.192 (+ 729). Puszek oszczędności w obiegu jest 1373, złożono na nie przez dwa lata 393.388 koron.

Portfel wekslowy przedstawia następujące cyfry: z końcem roku 1908 obejmował 772 sztuk weksli na 4,002.304 koron; w roku 1909 eskontowano sztuk 3055 na 7,997.116 koron; w ciągu roku wykupiono 3113 weksli na 11,079.901 koron; pozostało z końcem roku 714 weksli na 919.519 koron.

Pożyczki hipoteczne na 984 kontach wynoszą 28,609 997 koron. Przeciętna wysokość pożyczki na jednem koncie dochodzi do 29.075 koron. Zeszłego roku wpłynęło 104 podań o nowe pożyczki hipoteczne; z poprzedniego roku pozostało 60 podań, z tego załatwiono przychylnie 66 podań, odmownie 14, cofnięto 32. Pozostało do załatwienia 52 podań. W roku ubiegłym wydano 66 promes na kwotę 2,516.100 koron.

Papiery publiczne, własność Kasy stanowiące, wynoszące z końcem roku 1909 wartość nominalną 6,360.180 koron (+ 2,309.200 koron), zaś po kursie 6,066.839 koron (+ 2,184.356 koron). Fundusze rezerwowe 3,864.844 kor. (+ 194.246 koron.

W zakładzie zastawniczym z końcem roku ubiegłego było 27.735 zastawów na zaliczoną kwotę 1,046.488 koron. W ciągu roku wykupiono 64.153 zastawów z kwotą 2,177.773 kor. Stan kasy zaliczkowej wynosił z końcem roku ubiegłego 30.075 koron. Obrót kasowy wynosił 103,944,766 koron.

Czysty zysk Kasy za rok 1909 wynosi: w funduszu administracyjnym 98.778 koron, w funduszu rezerwowym A) 107.430 koron, w kasie zaliczkowej na kredyty osobiste 577 koron, w funduszu rezerwowym B) 62.342 koron; w funduszu emerytalnym 23.796 kor. Razem 292·925 koron. Ogólny majątek, będący pod zarządem Kasy, wynosił z końcem roku zeszłego 42,893.206 koron.

Na wniosek komisyi kontrolującej, przedłożony przez p. dyrektora Henryka Szatkowskiego sprawozdanie dyrekcyi przyjęto do wiadomości i udzielono jej absolutoryum.



# Kronika Grunwaldzka.

**Uroczystość grunwaldzką dla młodzieży** szkół wydziałowych i średnich męskich i żeńskich, urządza sekcya odczytowa „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie, w sali Klubu pocztowego (ul. Lubicz l. 5) dnia 19 b. m., o godzinie 6 wieczorem. W programie oprócz słowa wstępnego, produkcyi muzycznych i deklamacyjnych, znajduje się okolicznościowy obrazek sceniczny.

**Udział w V. zlocie.** Wzywa się wszystkich druhów tak ćwiczących, jak i niećwiczących, umundurowanych i nieumundurowanych, aby zgłaszali bezwłocznie w kancelaryi „Sokoła", względnie u druha naczelnika swój współudział w zlocie, celem otrzymania karty zlotowej.

Karta zlotowa służyć będzie jako legitymacya wstępu podczas ćwiczeń („biała") i do szatni („czerwona").

**Sypanie Kopca Grunwaldzkiego w Niepołomicach.** „Straż Polska" zachęcona wielkiem powodzeniem, jakie sobie zyskała pierwsza wycieczka, przystępuje do urządzenia drugiej dnia 19 czerwca z nieco zmienionym i ulepszonym programem.

Nie wątpimy, że wysoce patryotyczny cel wycieczki, jakim jest uświetnienie donisłego faktu dziejowego, zgromadzi licznie mieszkańców naszego grodu, a miłe spędzenie dnia świątecznego na przechadzce w odwiecznej puszczy (dojeżdżamy bowiem do Grodkowic) i zwiedzeniu pięknych zabytków budownictwa polskiego, niewielki ten trud im nagrodzi.

Zgłoszenia przyjmuje się w „Straży Polskiej" ul. Floryańska 1 I. p. od godziny 10—1 i od 4—8. Cena biletu powrotnego do Grodkowic ze zniżką 1 kor. 30 hal.

**Obchód grunwaldzki w Chrzanowie.** Korespondent chrzanowski donosi nam: Przed kilku tygodniami zawiązał się w Chrzanowie z inicyatywy Wydziału „Sokoła" komitet dla obchodu grunwaldzkiego na cały powiat chrzanowski. Prezesem powiatowego komitetu wybrano Dra Kazimierza Woynarowskiego, gdyż hrabia Edward Mycielski, któremu tę godność ofiarowano, nie przyjął jej, tłómacząc się, że jako członek wydziału „Prawicy Narodowej", gasicielki grunwaldzkich uroczystości, nie może być więcej postępowym i więcej patryotycznym niż lojalni kierownicy konserwatyzmu. Wierzymy, że w tym wypadku hr. Mycielski powiedział prawdę i że przekonania swoje osobiste podporządkował woli znanych nam już gasicieli Grun-

---

JERZY ŻUŁAWSKI.

# STARA ZIEMIA.

17 POWIEŚĆ.

A jej drżały ramiona białe i dreszcz ciało od stóp do głów przechodził, kiedy z ust, jakby żądzą nabrzmiałych i bolących jeszcze od pocałunków, mówiła o boskim Hatorze i o rozpaczy jego uścisku, i o unicestwiającem, płomiennem oddaniu... Prysnął czar wielki, który przed chwilą trzymał jeszcze ludzi w kole zaklętem. Dusze — nawpół z ciał wychylone, ukryły się raźno, jak biedne zwierzątka leśne w dziuplach drzew: nie umiano już tego słuchać inaczej, jak lubieżnemi nerwami, wystygłą krew podniecającemi. Oczy powlekały się mgłą, usta obleśny uśmiech wykrzywiał, przez gardła pożądliwe szło łaskotanie...

Teraz ten tłum zaś był panem — ona kupioną jego niewolnicą, co za pieniądze ramiona i łono odsłania i pod pozorem sztuki pozwala się kochać myślom lepkim i obrzydliwym, i pod pozorem sztuki tajemnice wzruszeń swych na widok rzuca publiczny...

Jacek mimowoli wzniósł oczy na twarz bogini: niezmącona była, jak zawsze, dziwnie uśmiechnięta, oczekująca...

Naraz — chwila jedna ciszy głębokiej, świątynia cała zatrzęsła się od grzmotu oklasków, ze wszech stron się zrywających, jak nawałnica. Woda pod rozchwianemi łodziami pluskać jęła i falować.

Aza skończyła śpiew i oparła się wyczerpana o kolana posągu Izydy. Dwie służące płaszcz na nią zarzuciły biały, a ona nie cofała się jeszcze, dziękując oczyma i usty za oklaski obłędne, szalone, które ciągle, bez przerwy wznawiając się, biły. Ludzie krzyczeli jej imię bez końca, rzucając kwiaty pod jej nogi, tak, że wkrótce stała, jak gdyby w pływającym ogrodzie, władna, tryumfująca. Nad nią wznosiła się ciągle ręka bogini, giestem tajemnym próżno ciszę nakazująca...

W pewnej chwili Aza jakby przypomniała sobie o czemś, poczęła szukać wśród tłumu oczyma — i nagle spojrzenie jej skrzyżowało się ze wzrokiem Jacka. Uśmiech zaigrał jej na ustach przelotny; zwróciła oczy w inną stronę. Jacek widział, jak zbliżył się ku niej znany mu pan Benedykt, włóczący się za nią wszędzie po świecie. Mówiła coś doń, a potem rozmawiała jeszcze z innymi, co się wokół cisnęli — uśmiechnięta, zalotna razem i królewska. Znać było, że upewniwszy się o jego obecności umyślnie unika teraz jego wzroku...

Wpłynął między olbrzymie kolumny i przemykał się między nimi ku wyjściu. Gnębił go jakiś wstyd — drażniły go spojrzenia ludzi zdumionych, że ktoś opuszcza „teatr" właśnie teraz, kiedy Aza skończywszy pierwszy numer programu ma odtwarzać następnie postać Salambo, kreacyę swoją najsławniejszą, w której wykonuje taniec z wężami i drugi ze świętą zasłoną bogini...

Duszno mu było w ogromnej hali i ciasno. Chciał co prędzej wydostać się na przestwór, zobaczyć gwiazdy i roztocz wody, księżycem jeno posrebrzoną.

Ścisk przed świątynią już ustał. Część łódek była wewnątrz, inne, nie znalazłszy miejsca, powróciły do miasta. Czekało tylko kilka parowców na tych, co w świątyni na galeryach się pomieścili. Jacek minął je i zwolna zwrócił się ku brzegowi. Nie chciało mu się skrzydeł rozpinać, ani puszczać w ruch motoru, płynął więc z lekkim wiatrem od Arabii wiejącym, kołysany drobną, cicho pluszczącą falą.

Niedaleko brzegu zdało mu się, że ktoś zawołał nań po imieniu. Obejrzał się zdumiony w tę stronę — pusto tam było i cicho, od miasta daleko, jeno w księżycu trzy palmy wyniosłe rysowały na niebie smukłe swe kibicie. Już miał dalej popłynąć, gdy znowu ów głos wołający go usłyszał, czy uczuł raczej...

Przybił do brzegu i wyskoczył na ląd. — Pod palmami siedział człowieczek nawpół nagi, bo burnusem jeno zniszczonym odziany, z gołą głową, której długie czarne włosy na barki mu spadały. Trwał nieruchomy, z oczyma w gwiazdy zapatrzonemi, z zaplecionemi na piersiach rękoma.

Jacek nachylił się i spojrzał mu w twarz.

— Nyantiloka!

Dziwny człowiek odwrócił zwolna głowę i uśmiechnął się przyjaźnie, nie okazując zgoła zdziwienia.

— Tak. To ja.

— Jestem. A ty?

Młody uczony nie odparł nic — czy nie chciał odpowiedzieć... Po chwili dopiero zagadnął znowu.

— Skąd wiesz, że ja tu jestem?

— Nie wiedziałem.

— Co tutaj robisz? Skąd się bierzesz? — wołał Jacek.

— Wołałeś na mnie. Dwukrotnie.

— Nie wołałem. Myślałem tylko o tobie w tej chwili.

— Słyszałem twój głos.

— Myśl moją słyszałeś.

— To jednak dziwne — szepnął Jacek.

Hindus uśmiechnął się.

— Czy więcej dziwne, niż wszystko, co nas otacza? — rzekł.

Jacek usiadł w milczeniu na chłodnym piasku. Buddysta nie patrzył nań, ale on miał wrażenie mimo to, że go widzi, więcej nawet, że przegląda nawskróś jego myśli. Było to uczucie aż gnębiące. Poznał był niedawno tego niepojętego człowieka w jednej ze swoich częstych wędrówek, i on, który posiadł całą wiedzę współczesną, on, który miał w rękach moc, jak mało kto na świecie, i z samotnej wieżycy swego ducha z pogardą mimowolną na ludzki tłum poglądał, czuł się dziwnie onieśmielonym w obecności tego „wtajemniczonego" pustelnika o duszy przepaścistej, a prostej na pozór, jak dusza dziecka. Ale równocześnie pociągało go coś ku niemu nieprzeparcie...

Od czasu pierwszego poznania spotykał go często i w sposób zgoła niewytłumaczony w różnych stronach świata. I dzisiaj to dziwne spotkanie nad Nilem...

Nyantiloka uśmiechnął się i nie zwracając głowy — rzekł — jakby odczuł jego zdumienie.

— Przybyłeś tutaj samolotem, jak widzę?

— Tak.

— Dlaczego przybyłeś?

— Bo chciałem.

— Czemuż się więc dziwisz, że ja tu jestem, gdy ja także mogłem chcieć?

— Tak, ale...

— Ja nie mam samolotu, myślisz?

— Tak.

— Czemże jest ta maszyna? Czyż nie środkiem tylko, za pomocą którego wola twoja wywołuje zmiany w położeniu twego ciała i w obrazach, które widzą twe oczy?

— Zapewne.

— Czy nie sądzisz, że wola może sprawić to samo bez sztucznych środków i zawiłych?

Uczony skłonił głowę

— Wszystko, co wiem, kazałoby mi powiedzieć: nie! — a jednak, odkąd poznałem ciebie i tobie podobnych...

— Dlaczego nie chcesz sam spróbować siły swojej woli bezpośrednio?

— Nie wiem, jakie są jej granice.

— Niema granic.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

waldu. Szkoda, że pan hrabia ma tak mało samodzielności i matadorów Prawicy słucha bezwzględnie.

Komitet rozwinął szeroką akcyę, aby na obchód grunwaldzki w dniu 19 czerwca b. r. przybyła ludność z całego powiatu.

**Uroczystość Grunwaldzka w Sidzinie.** Do szeregu obchodów grunwaldzkich, których liczba zwiększa się z dniem każdym, przybywa podniosła uroczystość w Sidzinie u stóp Beskidu.

Uroczystość rozpoczęła suma, odprawiona przez X. kan. Cz. Hałacińskiego, podczas której orkiestra z Makowa wykonała szereg utworów. Patryotyczne kazanie wygłosił X. prałat Jan Trzopiński z Kochawiny.

O godz. 3 po południu uformował się wspaniały pochód pod kier. właściciela fabryki p. Waltera. Pochód otwierała strojna banderya konna, za którą postępowały dzieci szkolne, oddział „Sokołów“ z Makowa, dwie orkiestry, duchowieństwo i goście, między którymi znajdowali się Słowacy z Zubrzycy i Podwilka z Węgier. Pochód doszedł do placu za Olszynką, gdzie odbyło się zebranie. Przemawiali X. Haciński, p. Turnel imieniem Koła T. S. L. z Jordanowa, delegat T. S. p. Lederer, p. Syc z Krakowa. Po odśpiewaniu i wykonaniu przez orkiestrę utworów patryotycznych, rozeszli się zebrani, unosząc podniosłe wspomnienie z uroczystości.

# KRONIKA.

**KALENDARZYK KOŚCIELNY.** Jutro we środę Wita i Modesta; pojutrze we czwartek Brunona.

**KALENDARZYK ASTRONOMICZNY.** Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32; zachód przypada o godz. 7 minut 48; długość dni godzin 16 minut 16

---

**Wizytacya szkół**, „Gazeta Lwowska“ donosi: Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Dębowski, w świeżo odbytej podróży wizytacyjnej wziąwszy udział w egzaminach dojrzałości w Bochni oraz w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie, objechał następnie w towarzystwie starosty Niesiołowskiego znaczną część powiatów bialskiego i żywieckiego, zwiedzając liczny szereg szkół przeważnie wiejskich.

Celem podróży było, obok badania stanu nauki, głównie przekonanie się o postępach w budowie wielkiej ilości nowych szkół ludowych, która jest tam obecnie w toku przy pomocy obfitych zasiłków krajowych, płynących z 10-milionowego funduszu pożyczkowego. Akcya ta, której długi zastój poprzedni, brakiem środków spowodowany, odbijał się tak ujemnie na stanie nauki w tych granicznych powiatach, rozwija się teraz w bardzo raźnem tempie i rokuje wielce pomyślne wyniki.

**Zajście między posłami ruskimi.** W Izbie posłów przyszło wczoraj do ostrego starcia między pos. Pihuliakiem a pos. Markowem. Pihuliak zarzucił Markowowi, że jest szpiclem rosyjskim i bierze rosyjskie pieniądze. Markow odpowiedział, że Pihuliak już dawno, bo w r. 1895 pobierał ruble. Pos. Markow powołał się też na świadectwo zmarłego pos. Zurkana i pos. Tymińskiego, który w sejmie bukowińskim publicznie to oświadczył. Na to Pihuliak zawołał: Milcz pan, szpiclu rosyjski! — Z powodu tego zajścia Markow wyzwał Pihuliaka na pojedynek.

**Ostrzeżenie przed emigracyą.** Z Bochum w Westwalii, z ramienia polskiej organizacyi górniczej, otrzymujemy następujące pismo:

Baczność Rodacy pod zaborem austryackim! Z powodu stosunków zarobkowych w tut. kopalniach westfalsko-nadreńskich, obwodzie węglowym, wyjeżdżają nasi bracia do Francyi, chociaż nie wiedzą, czy tam ich los nie gorszym będzie. Kapitaliści tutejsi, nie chcąc tracić na ubytku robotnika, posyłają swych ajentów za granicę, by werbowali naszych ludzi.

W tych dniach dowiadujemy się, że kopalnia König-Ludwig posłała niejakiego urzędnika Korna, umiejącego po polsku, do Galicyi, celem łowienia tamtejszych łatwowiernych robotników. Ostrzedamy was Bracia, bo tu są marne stosnnki, a marniejsze będą jeszcze dla was, bo żadnemu Polakowi z pod zaboru austryackiego, według prawa tutejszego w przemyśle pracować nie wolno. Baronom węglowym zależy jednak, by jak największa liczba robotników była bez pracy i dlatego ściągają, aby ten rynek mieć po dawnemu pełen.

---

**Kraków**, dnia 14 czerwca.

**Ku uczczeniu 600-letniej rocznicy urodzin Kazimierza W.** oraz 100-letniej rocznicy istnienia szkoły miejskiej im. Kazimierza Wielkiego w ratuszu Kazimierskim, odbędzie się w dniu 15 b. m. uroczystość szkolna, poprzedzona nabożeństwem w kościele Bożego Ciała i bóżnicy.

**Włościańskie wycieczki do Krakowa.** Do licznych wycieczek z różnych powiatów zwiedzających w ostatnich dniach pamiątki starego grodu, przybyła jeszcze jedna w dniu wczorajszym z Łodygowic w liczbie 700 osób. Wycieczka zwiedziła miasto pod przewodnictwem posła Dobiji i X. Kotarby. Wycieczkowcy udali się z własną muzyką i chorągwiami pod pomnik Jagiełły, na kamień Kościuszki i pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożyli piękne wieńce o barwach narodowych. Imieniem komisyi wycieczkowej powitał przybyłych p. Gosławski, poczem przemówił poseł Dobija.

Wycieczkowcy podzielili się na grupy i dzisiaj oprowadzali ich po mieście członkowie Koła T. S. L., im. Asnyka i akad. Koła T. S. L.

Organizatorami wycieczki są: poseł z pow. bialskiego p. Dobija i marszałek powiatu bialskiego poseł Dr Łazarski.

W wycieczce prócz włościan z Łodygowic, biorą udział włościanie z dziećmi ze wsi: Rybarzowice, Buczkowice, Szczyrk, Bierna i Grdziska. Uczestników jest 520, (dzieci i starszych). Wycieczce towarzyszy muzyka sokolo-strażacka z Łodygowic.

W Krakowie zabawią oni 2 dni (dzisiaj i jutro). Cały czas spędzą na zwiedzaniu pamiątek Krakowa w 2 partyach. Między innemi zwiedzali dziś wycieczkowcy Wawel, Muzeum narodowe i kościoły a po południu udadzą się na kopiec Kościuszki, przyczem dla słabszych fizycznie zamówiono wóz strażacki. Dziś w południe udała się do prezydenta Lea deputacya z podziękowaniem za ułatwienie wycieczkowcom pobytu w Krakowie, przez ofiarowanie im miejsca noclegowego w szkole przy ul. Dietlowskiej.

Wieczór spędzi część wycieczkowców w teatrze ludowym na przedstawieniu „Ułani księcia Józefa“, część w teatrze miejskim.

Ktokolwiek przypatrzył się włościanom biorącym udział w wycieczce, musiał odnieść wrażenie wysokiej kultury i zamożności tych ludzi. Osiadli na kresach polskich, sąsiadując z Niemcami, stojącymi od nas wyżej pod względem dobrobytu — nauczyli się lepszej uprawy gruntu, która pozwala im czerpać z ziemi, nieznane w większej części Galicyi — dochody. Za zamożnością przyszła kultura. Sąsiedztwo z Niemcami, obawa przed ich organizacyami i zachłannością — nauczyły włościan polskich z bialskiego powiatu tworzyć organizacye sokole, straże pożarne, oraz ekonomiczne i oświatowe związki.

Tem się też dzieje, iż wszelka uroczystość kresowa wypada wspaniale. Wycieczkowcy opowiadają np., że w uroczystości poświęcenia czytelni w Grodziskach, która się odbyła w niedzielę — brało udział w pochodzie 200 strażaków i 7 muzyk obok tysięcznych rzesz. Jest to skutek dobrobytu, który pozwala im na tak tłumne obchody, które u nas widać zaledwie dopiero w większych miastach. Toteż lud polski w pow. bialskim stoi bardzo wysoko nie tylko pod względem materyalnym, ale i kulturalnym.

**O mieszkania dla gości.** Otrzymujemy następujące pismo:

Zbliża się wielka uroczystość narodowa 500 letniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Rodacy ze wszystkich dzielnic Polski zgłaszają się bardzo licznie o mieszkanie. Krajowy Komitet Grunwaldzki zwraca się przeto ponownie do mieszkańców miasta z uprzejmą prośbą, aby na czas uroczystości od 14—18 lipca b. r. zechcieli odstąpić wolne swe mieszkania z pościelą lub bez pościeli, za odpowiednią opłatą na pomieszczenie przybywających do Krakowa gości.

Zgłoszenia ustne, bądź pisemne ofiarowanych mieszkań przyjmować będzie do dnia 25 czerwca b. r. biuro „Związku turystycznego“ (Rynek, Pałac Spiski), codziennie wyjąwszy świąt i niedziel, od godziny 10—12 przed południem i od 4—6 popołudniu, tudzież biuro Komitetu Grunwaldzkiego w Wydziale IV. Magistratu (plac WW. Świętych l. 6, oficyna, w godzinach od 10—1 w południe.

Kraków, dnia 9 czerwca 1910.

W imieniu kraj. Komitetu Grunwaldzkiego

*Dr Leo.*

prezydent miasta.

**Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego** na rok 1910/11 wybrano na dzisiejszem posiedzeniu senatu Dra Augusta Witkowskiego, profesora filozofii.

**Z Opery.** „Mme Butterfly“ była polem do popisu dla pięknego głosu i wybornej gry panny Dębickiej. Artystka ta jest obecnie w pełni rozwoju swego talentu i może pomyślnie rozwiązywać najtrudniejsze problematy swego zawodu. Jej wdzięk osobisty połączony z głosem niezwykle delikatnym, jednak zdolnym do objęcia najszerszej skali, nadaje jej kreacyom walor prawdziwie artystyczny. Obok niej p. Lachowska w partyi Suzuki okazała znowu w całej pełni swoje talenta wokalne. Pp. Okoński, Drzewiecki i Tarnawski dopełniali zespołu, jednego z najlepszych, jakie może złożyć lwowska trupa. Teatr był przepełniony, a publiczność darzyła artystów częstymi oklaskami.

**„Quo vadis“**, oratoryum dramatyczne Feliksa Nowowiejskiego, dyrektora Tow. Muz. będzie wykonane dnia 6 lipca w Bernie Morawskim pod dyrekcyą autora. W koncercie weźmie udział słynna orkiestra Filharmonii czeskiej z Pragi. Dzieło, które zostało wykonane dotąd z wielkiem powodzeniem w Amsterdamie, Heilbronie, Kempten, Fürth i w innych miastach niemieckich, wzbudziło w Czechach wielkie zainteresowanie, gdyż cały świat muzyczny i krytyczny czeski pospieszy do Berna. Gazety brukselskie donoszą, iż na wystawie międzynarodowej w Brukseli również ma być wykonane „Quo vadis“ Nowowiejskiego.

**Z Instytutu muzycznego.** W niedzielę dnia 19 b. m. odbędzie się w sali Starego teatru drugi popis uczniów „Instytutu muzycznego“ (poranek). Początek popisu o godzinie 11 przed południem.

**Nowe pomiary miasta.** Magistrat m. Krakowa zawiadamia, że obecnie rozpoczyna się dalszy ciąg reambulacyi nowych zdjęć miasta Krakowa i gmin podmiejskich,

**Krakowski Związek turystyczny krajowy** wspólnie z krakowskiem Kołem T. S. L. im. Kościuszki, urządza w najbliższym czasie cały szereg wycieczek w dalsze okolice Krakowa. Pierwsza wycieczka odbędzie się w niedzielę 19 b. m. do ruin zamku w Tenczynku. Odjazd z Krakowa pociągiem do Krzeszowic 1·42 w południe, powrót do Krakowa 9·01 wieczór. Koszta podróży (kolej i furka) wynoszą 3 korony. Historyę zamku w Tenczynku objaśni na miejscu jeden z urzędników archiwum miejskiego. Zgłoszenia przyjmuje najdalej do piątku przed południem „Związek turystyczny“, Pałac Spiski i wydaje imienne karty uczestnictwa.

**Tow. lekarskie krakowskie** odbędzie posiedzenie w środę dnia 15 b. m., o godzinie 6 wieczór w domu Towarzystwa. Porządek dzienny: 1) Demonstracye chorych z kliniki chirurgicznej prof. Kadera. 2) Dr R. Spira „Zadanie lekarza chorób usznych w szkole“. 3) Dyskusya nad projektem ustawy Tow. lekarskiego krakowskiego.

**Tow. Wzaj. Pom. Uczniów Uniw. Jagiell.** (Kraków, ul. Jabłonowskich 8) podaje do wiadomości publicznej, że istniejąca w nim komisya informacyjna pośredniczy w dostarczaniu ukwalifikowanych i sumiennych korepetytorów, guwernerów na zbliżające się wakacye szkolne oraz pomocników biurowych.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem: Towarzystwo Wzaj. Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie, ul. Jabłonowskich L. 8.

**Uczczenie pamięci śp. Mieczysławy Sieczkowskiej.** Na ostatniem posiedzeniu Sekcyi odczytowej krak. „Ogniska naucz.“ uchwalono nazwać imieniem M. Śleczkowskiej „Uczelnię popołudniową“ dla biednej dziatwy, pozbawionej opieki, utworzoną przez Sekcyę odczytową z inicyatywy śp. Śleczkowskiej przed 2 laty, a znajdującą się obecnie w szkole wydz. im. Mickiewicza.

**Egzamina dojrzałości.** Egzamin dojrzałości w II. szkole realnej w Krakowie odbył się w dniach 6, 7, 8 i 9 czerwca b. r, pod przewodnictwem p. Dra Kazimierz Żórawskiego, profesora Uniw. Jagiel. Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 17 uczniów publicznych, 3 prywatystów i 2 eksternsitów.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Alfus Jekisich, Bergman Stanisław, Ćwierzewicz Józef, Dudziak Maryan, Hirsch Wilhelm (z odzn.), Kosobudzki Stanisław, Lewandowski Jerzy, Loster Tadeusz, Madej Czesław, Pększyc Franciszek, Rezenzweig Aleksandej Róniewicz Włodzimierz (z odzn.), Schmeidl Henryk (z odzn.), Setmajer Jan, Statter Dawid, Tabeau Henryk, Węgrzyn Henryk, pryw. Kłopotowski Jerzy, pryw. Grabińska Janina, pryw. Grabińska Marya i ekst. Grundman Salomon. Reprobowano 1 eksternistę.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum IV. w Krakowie odbył się pod przewodnictwem c. k. inspektora krajowego, radcn dworu E. Dworskiego od dnia 9 do 13 b. m.

Zgłosiło się do egzaminu uczniów publicznych 25, eksternistów 3.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Banach Stefan, Bronholz Salomon, Chmurski Adam, Czapliński Emil, Donus Robert, Hruby Jakób (z odzn.), Klocek Stanisław, Korngold Adolf, Korub Jan, Krzyżanowski Juliusz (z odzn.), Lachman Stanisław (z odzn.), Loewenfeld Henryk, Lutyński Henryk, Mroczek Andrzej, Obrubański Adam (z odzn.), Podworki Stefan, Posbach Maurycy, Rothwein Zygmunt, Rożek Adolf (z odzn.), Ruminski Zygmunt (z odzn.), Seweryn Józef z odznaczeniem), Staszel Stanisław, Stępowski Bronisław (z odzn.), Urban Jan (z odzn.), Wanicki Władysław, Matzner Emanuel (ekst.). Reprobowano na pół roku 2 eksternistów.

Egzamina prywatne i wstępne (do kl. 2—7 za osobnem zezwoleniem Rady szkolnej) odbędą się w gimnazyum IV. (ul. Podwale l. 7) w dniu 20 b. m., t. j. w poniedziałek.

**Zakończenie roku w szkole sług żeńskich** na Smoleńsku odbyło się w niedzielę o godz. 3 po południu. Dyrektor Maciołowski w krótkiej przemowie zaznaczył cel założonej dla sług szkoły, która prócz nauki czytania i pisania, ma w uczennice wszczepić zasady moralności, cnoty i obowiązku. Przeszło 4500 uczenic uczęszczało do założonej od 20 lat szkoły. W ubiegłym roku szkolnym uczęszczało do czterech klas 138 uczennic, z których 110 ukończyło rok szkolny z pomyślnym skutkiem. Z zaciekawieniem obserwowali obecni goście pismo uczennic pierwszej klasy, które w przeciągu 64 godzin nauki zrobiły zadziwiające postępy. Po przemowie p. Maciołowskiego i popisie uczennic, rozdano kilkanaście nagród, w formie książek o treści religijnej, moralnej i historycznej, oraz kilka książeczek kasy oszczędności z funduszu 100 K udzielonego przez gminę m. Krakowa. Uczennice przez swoją przedstawicielkę Schole podziękowały za naukę i opiekę, poczem X. Dr Jurgowski podniósł zasługi dyrektora i grona nauczycielskiego, a zwróciwszy się do uczennic, zachęcał je, by jak najliczniej korzystały z tej szkoły w roku przyszłym.

**Pożar sklepowy.** Wczoraj około godziny 8 wieczorem powstał w trafice żyda Laulichta przy placu WW. Swiętych pożar. Od płomienia gazowej maszynki zajęły się ułożone na ziemi pudełka papierosów i cygar. Na wszczęty przez sprzedającą dziewczynę alarm przybiegli licznie przechodnie i zalali palące się papierosy wodą. Przybyła w kilka minut straż pożarna, nie zastawszy ognia, powróciła do koszar. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi kilkaset koron.

**Pomysłowy młodzieniec.** Aresztowany a następnie wypuszczony na wolność sprytny wymieniacz pieniędzy Józef Schmidt, znalazł się znowu pod kluczem.

W ostatnich dniach pojawił on się znowu w szynku Hirschlanga z prośbą o zmianę 10 koron. Gdy właściciel uskuteczniwszy prośbę zmienił pieniądze, pomysłowy młodzieniec wrócił po chwili, donosząc kupcowi, iż otrzymał o 2 korony mniej. Wreszcie w pewnej aptece przy ul. Karmelickiej naciągnął również przy wymianie właściciela na 20 koron. Pomysłowego młodzieńca zamknięto powtórnie pod „telegrafem“.

**Samobójstwo robotnika kolejowego.** Powracający wczoraj około godz. 12 w nocy ze służby kolejarze, spostrzegli w pobliżu cmentarza rakowickiego wiszącego na drzewie człowieka. — Kiedy po odcięciu sznura i doraźnej akcyi ratunkowej wisielec nie przychodził do przytomności, zawezwano pomocy pogotowia ratunkowego. Lekarz dyżurny po przybyciu skonstatował iż samobójca zmarl przed godziną i wszelki ratunek jest już niepotrzebny. O wypadku zawiadomiono policyę, która zarządziła przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej. — Jak stwierdzono samobójca nazywa się Andrzej Blatt, miał lat 55 i był robotnikiem w magazynach kolejowych. Z pogmatwanego listu, który denat zostawił, przypuszczać należy, iż samobójstwo popełnił w obłędzie.

**Włamanie.** Dzisiejszej nocy włamał się nieznany na razie sprawca do sklepu p. Wiskidy przy pl. Maryackim. Włamywacz dostawszy się do wnętrza wyłamał francuskie biurko i zabrał stamtąd 400 K drobną monetą. Za sprytnym włamywaczem śledzi energicznie policya.

**Pogoda.** Dnia 13-ego czerwca termometr doszedł od + 15·0 do + 27·9 C., barometr wahał się.

Dnia 14-ego czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 738·3 mm., termometru + 20 5 C., wiatr: wschodnio-południowo-wschodni.

# Kronika zamiejscowa.

**Echa rezygnacyi burmistrza Dietziusa.** Z Jarosławia otrzymnjemy następujące oświetlenie rezygnacyi burmistrza Dietziusa: Przy obiedzie u X. proboszcza, wyrzekł X. Płachetko podczas toastu te słowa: „Nie każdy ten jest Polakiem, kto chodzi w kontuszu. Znam — mówił X. Płachetko — takich, którzy ubierają się w kontusz, a mimo to w spółce z innowiercami działają na szkodę narodu polskiego“.

Skutkiem toastu tego obraził się burmistrz na X. Płachetkę, za interwencyą atoli jen. Henike'a, przyszło między nimi do zgody.

Nie podobało się to tutejszej klice żydowskiej, która nakłoniła burmistrza (idącego zawsze zresztą na rękę żydom) do rezygnacyi. Istotnie uniósł się p. Dietzius na posiedzeniu Rady, gdy chrześcijańscy radni byli nieobecni.

Oczywiście rezygnacyi żydzi wspaniałomyślnie nie przyjęli, rozpoczęli natomiast sąd nad księdzem Płachetką i uchwalili wysłać prośbę do biskupa, by przeniósł go z Jarosławia. Na znak zaś żałoby, iż katolicki ksiądz ośmielił się „obrazić“ burmistrza, zamknięto posiedzenie na wniosek żyda Liona.

Dla zrozumienia powyższego faktu zaznaczyć trzeba, iż rządy żydowskie w mieście naszem przechodzą wszelkie granice. Wystarczy wspomnieć, iż przed niedawnym czasem nadano nauczycielce-żydówce posadę w katolickiej szkole. Ponadto usunięto ze stanowiska dyr. miejskiej kasy Polaka, a przeforsowano na jego miejsce żyda Dra Segalę, mimo, iż ma on w tej kasie 64.000 K długu, co jak wiadomo sprzeciwia się § 32 statutu, który powiada, iż dyrektor nie może stać w żadnym stosunku dłużnika do kasy!

U nas jest to jednak możliwe, gdyż takie było życzenie żydowskiego asesora Strisovera!

**Wizytacya biskupa.** Z Andrychowa piszą nam: W sobotę dnia 4 b. m. o godzinie 4 3/4 przybył do naszego miasta Najprzewielebniejszy X. biskup Anatol Nowak. Dostojnemu wizytatorowi zgotowało miasto i lud okoliczny wspaniałe i niezwykłe serdeczne przyjęcie.

Na stacyi witał X. biskupa reprezentant rządu komisarz starostwa p. Krasuski, burmistrz i kolator kościoła Stefan hr. Bobrowski, sąd miejscowy i przedstawiciele urzędów i towarzystw, robotnicy i robotnice ze sztandarem. Straż honorową pełniła Straż ogniowa z naczelnikiem sędzią Gutowskim na czele. Do powozu zarzuconego kwiatami wsiadł X. biskup z X. dziekanem Zającem. — Trzy bramy tryumfalne stały na mieście. Od samej stacyi do kościoła, przestrzeni kilometra, tworzyły szpaler dzieci szkół miejscowych. Przy bramie trzeciej oczekiwało swego pasterza duchowieństwo z całego dekanatu z X. proboszczem Solakiem.

Niedziela, poniedziałek, wtorek były nieprzerwanem świętem dla całej parafii, wszyscy podziwiali niezmordowanego Pasterza, który sam dzień po dniu katechizował dzieci, bierzmował, nauczał. Przeszło 5000 wiernych przyjęło z rąk X. biskupa Komunię św., 2400 otrzymało Sakrament bierzmowania.

Wzruszającą była chwila pożegnania X. biskupa. Kiedy ruszył literalnie zasypany kwiatami powóz biskupi, lud szedł kilka kilometrów, odprowadzając swego Pasterza. Przywiązanie ludu do kościoła okazało się w całej pełni.

**Lekceważenie uchwał gminy w sprawie koncesyi szynkarskich.** Z Berwałdu Dolnego (pow. Wadowice) piszą nam: Rada naszej gminy poleciła starostwu wadowickiemu jako kandydata odpowiedniego do nadania mu koncesyi szynkarskiej p. Maczewskiego, katolika i porządnego człowieka.

O koncesyę podał się także dotychczasowy szynkarz w naszej wsi, żyd Joachim Scharfer i mimo, iż Rada gminna oświadczyła się za p. Maczewskim — Scharfer zapewnia, że ma dostateczne stosunki w starostwie i że koncesyę dostanie, przyczem naśmiewa się ze stanowiska i uchwał gminy.

Nie chcemy na razie wchodzić w to, jakiego to rodzaju stosunki łączą żyda-szynkarza ze starostwem — podajemy tylko spis (nie zupełny) tych gospodarzy naszej wsi, których Scharfer doprowadził do zupełnej ruiny materyalnej i moralnej, rozpijając ich w swojej karczmie. Są nimi następujący włościanie: Franciszek Stokłosa, który tak zadłużył się u Scharfera, że musiał sprzedać 6 morgowe gospodarstwo; Jan Kys sprzedał przez Scharfera 4-morgowe gospodarstwo, Józef Jarosz 10-morgowe gospodarstwo, dom oraz stracił gotówkę 2.000 K, którą otrzymał z Dyrekcyi kolejowej za uszkodzenie podczas wypadku kolejowego; Cyzar 6-morgowe gospodarstwo i dom, Krupa 6-morgowe gospodarstwo i dom; Klorczyk Wincenty 6-morgowe gospodarstwo i dom, tak, że dziś jest na służbie; Szymon Pieczyk 8-morgowe gospodarstwo i dom — tak, że dzisiaj jest na służbie; w dalszym ciągu przez żyda Scharfera potracili majątki włościanie: Kurdziel, Budzki, Zgórka i inni.

Oto owoce demoralizatorskiej roboty żyda-szynkarza. Niech się im przypatrzy starostwo i niech na nie zważając, rozstrzyga podania o koncesyach w naszej gminie.

**Uroczystość sokola.** W niedzielę odbyło się w Sierszy poświęcenie sztandaru sokolego przy udziale 200 sokołów z okolicy. Okręg sokoli i „Sokół“ krakowski reprezentował dr. St. Rowiński. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: hr. Mycielski z Chrzanowa i Andrzejowa Krystyna hr. Potocka z Krzeszowic. Na boisku sokolem odbyły się ćwiczenia pomimo deszczu; zwracał ogólną uwagę udział kobiet w ćwiczeniach. — Przemowy i uroczyste wręczenie sztandaru wobec deszczu musiały odpaść.

**Powszechna służba wojskowa kobiet w Austryi.** Jedno z pism brukowych we Lwowie ogłasza takie dwa dokumenty autentyczne. Niejaka Paraskewia Papara, zarobnica z Uherska, wniosła podanie o paszport zagraniczny. Akt brzmiał: Paraskewia Papara zarobnica nr. 1891 uprasza o paszport podróży do Ameryki. Od zwierzchności gminnej: Petentka przynależna do gminy; niema przeszkody. Na podróż posiada 400 koron, o czem się osobiście przekonałem. Na wyjazd pozwala jej opiekun Iwan Natynka. Iwan Michajłec, wójt.

Odpowiedź starostwa: Starostwo w Stryju do l. 24969. Zwierzchności gminnej w Uhersku. Zwracam z tem, że ck. starostwo odmawia wydania paszportu zagranicznego wewnątrz wymienionej, ponieważ już teraz (!!) należy do pospolitego ruszenia, a w najbliższym czasie (!!!) stawać ma do poboru wojskowego. Ck. radca namiestnictwa Szydłowski.

# Ze świata.

**Wilhelm II jako „sługa państwa“.** Podczas obrad nad projektem podwyższenia apanaży dla cesarza Wilhelma, sejm pruski musiał wysłuchać sensacyjnej mowy posła socyalistycznego Hoffmana, który przemówił w ten sposób:

„Nie spodziewaliśmy się, ażeby rząd w tydzień po cofnięciu ustawy przedwyborczej przedłożył prawo, nakładające na naród 3 i pół miliona marek nowych podatków. Bylibyśmy głupcami, gdybyśmy przy wyborach tego nie wyzyskali. Korona nawołuje oficerów do oszczędności, niech zastosuje tę radę do siebie“.

Marszałek przerywa mówcy: Przypuszczam, że pan pod „koroną“ rozumie urzędników i proszę, aby pan o osobie króla nie mówił.

Poseł Hoffmann: Wszystkie sługi państwowe, a więc i pierwszego sługę, powinien naród wybierać.

Marszałek: Uwaga ta jest zdradą stanu, powołuję pana do porządku.

Poseł Hoffmann: Fryderyk Wielki powiedział przecież sam, że król jest pierwszym sługą państwa. Nie wiedziałem do dzisiaj, że to jest zdradą stanu. Nie mogłem tego przypuszczać; tak mnie uczono w szkole.

Marszałek: Nie powołałem pana za to do porządku, że pan powiedział, iż król jest pierwszym sługą państwa, ale zdradą stanu nazwałem żądanie pana, aby naród wybierał ze swego łona pierwszego sługę, a więc króla.

Poseł Hoffmann: Nic więcej nie powiedziałem, jak to, co w programie naszym stoi.

Marszałek: W każdym razie proszę pana, aby pan swych zasad, graniczących ze zdradą stanu, nie wygłaszał z trybuny sejmowej.

Poseł Hoffmann: W każdym razie jesteśmy zdania, że król z dotychczasowymi dochodami swymi wytrzymać może. Ma on rocznie przeszło 15 milionów marek, dziennie 43.065 marek, na godzinę 5.383 marek, na minutę 89 marek, na sekundę 1·50 mk. Robotnik zarabia 1000 marek rocznie, przez całe życie dostaje tyle, co król w jednym dniu. Król utrzymuje tyle zamków, czemu nie daruje ich prowincyom, jest ich 50—80, a całe lata stoją próżne. Król wciąż podróżuje, czy nie byłoby lepiej płacić tylko za ten czas, w którym jest w kraju; posłowie do parlamentu dostają tylko wówczas dyety, jeżeli są w parlamencie. W chwili, gdy brak pieniędzy na najpotrzebniejsze rzeczy, ma rząd odwagę wystąpić z takim projektem! To jest wyzwanie rzucone ludowi, prowokacya tak wielka, na jaką się żaden rząd w całym świecie nie odważył!

**Olbrzymi grad** spadł w Tyflisie wielkości jaj kurzych, który wyrządził ogromne szkody w ogrodach i w polach. W mieście woda podmyła kilka domów, przyczem kilku ludzi zginęło.

---

**Mianowania.** „Gazeta lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało asystenta rachunkowego Karola Ordyńskiego oficyałem rachunkowym w dyrekcyi poczt.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyałami kancelaryjnymi kancelistów Bazylego Halskiego w Żywcu, Kazimierza Bogdańskiego w Krościenku, Bazylego Górnikiewicza w Wadowicach i Kazimierza Jemzę w Mielcu.

## Repertuar opery i operetki lwowskiej

za czas od 11-go do 27 czerwca 1910 r.

Wtorek. „Manewry jesienne“, operetka w 3 akt. I. Kalmana.

Środa. „Carmen“, opera w 4 aktach Biżet'a (Lachowska-Drzewiecki).

Czwartek. „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Falla.

Piątek. „Nietoperz“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. (Występ Korwin-Szymanowskiej. Inne partye: H. Miłowska, K. Sawicka, A. Doboss, W. Floryański, A. Okoński i inni.

Sobota. „Manewry jesienne“.

Niedziela popołudniu. „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach Hamperdina.

Niedziela wieczorem. „Halka“, opera w 4 aktach Moninszki. (Występ Jad. Dębickiej i Henr. Drzewieckiego).

## Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „Ułani księcia Józefa“ (popularne).

Środa. „Za Oceanem“.

Czwartek. „Ona i jej mąż“.

Piątek. „Ułani księcia Józefa“ (popularne).

Sobota. „Sufrażystki“.

Niedziela popołudniu. „Ułani księcia Józefa (popularne).

Niedziela wieczorem. „Sufrażystki“.


Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
**Maryan Dabrowski**


## Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



†

Za duszę ś. p.

**Amelii Rosnerowej**

Wdowy po ś. p. Antonim, Prof. Uniw. Jag., zmarłej w Janowie dnia 1 Czerwca 1910 r.

odbędzie się

**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE**

w kościele OO. Zmartwychwstańców we Czwartek dnia 16 Czerwca 1910 r. o godzinie 11 rano, na które rodzina Zmarłej zaprasza pobożną Publiczność.

Zakład pogrzebowy „Pompes funebres“ A. Szafrańskiego w Krakowie, ul. Mikołajska L. 16.

## Poszukuje posady

biurowej, lub jakie okolwiek innego zajęcia (także i na wsi) mężczyzna inteligentny władający 4-ma językami. Zgłoszenia pod I. S. do Adm. „Głosu Narodu“ 956 2 1

## Poszukuje się zaraz osoby starszej

zdrowej inteligentnej znającej się na gospodarstwie wiejskiem domowem i kuchni w okolicę Krakowa u kawalera

Odpisy świadectw a w braku nich podania rekomendacyi. Adres: N. N. Kraków, ul. Łobzowska 27 I. p. 958 3 1



## Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.



Nakładem Spółki komandytowej Właścicieli „Głosu Narodu“. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.